

Zbigniew Kadłubek

Kanony i moralny rozwój

Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Filologia Polska.
Historia i Teoria Literatury 14, 169-174

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew KADŁUBEK
Uniwersytet Śląski

Kanony i moralny rozwój

Bo fantazja podąża wszędzie tam, gdzie jest
życie, a życie jest z reguły nieszczęśliwe.

Wilhelm Genazino, *Abschaffel*

Może wciąż będą chcieli czytać książki, które
są dobrze napisane?

J.M. Coetzee, *Lato*

Dlaczego potrzebny byłby kanon lub też kilka kanonów? Ponieważ kanon to przede wszystkim forma komunikacji, a skoro forma komunikacji, to także kształt stosunków pomiędzy ludźmi. Kanon zatem buduje komunikacyjną wspólnotę jednostek, które łączą się w celu osiągnięcia powszechnych prawd, a także poczucia bezpieczeństwa. Kanon to udział we wspólnej idei. Maria Janion w jednym z wywiadów udzielonych po ukazaniu się jej książki pt. *Niesamowita Słowiańszczyzna: fantazmaty literatury* powiedziała: „Konieczne jest odnowienie humanistyki, m.in. poprzez powrót do wychowania klasycznego, do prawdziwego, głębokiego czytania książek. To wszystko łączy się z postulatem zaczarowania świata”.

Był dzień 10 maja 1933 roku. Na placu Opery w Berlinie studenci należący do Związku Studentów Niemieckich krzyczeli:

Przeciwko literackiej zdradzie na żołnierzach wojny światowej, w obronie wychowania
narodu! Przekazuję płomieniom pisma Ericha Marii Remarque'a!

Wrzucając książki do ognia, wołali także: „Gegen Dekadenz und moralischen Verfall!”. Stosy książek płonęły nie tylko w Berlinie, ale we wszystkich niemieckich miastach uniwersyteckich. Od 14 sierpnia 1933 roku obowiązywało zarządzenie Ministerstwa Rzeszy ds. Nauki o „oczyszczaniu” bibliotek z książek pisarzy żydowskich, książek o wymowie pacyfistycznej, a także autorów mark-

sistowskich. Szukano wszędzie książek-złoczyńców, książek – jak mówiono – *verbrennungswürdig*, czyli takich, które zasługują na spalenie. Lista książek zakazanych wynosiła ponad 4100 tytułów.

Dlaczego zaczynam moje rozważanie od czarnego kanonu? Ponieważ czarny kanon stworzyć najłatwiej. Palono wówczas w Niemczech jedne książki, a inne wnoszono pod niebiosa. Jak np. powieść Hansa Grimma pt. *Naród bez przestrzeni* (*Volk ohne Raum*) z 1926 roku, uznaną za niemiecki literacki ósmy cud świata. Powstawał ów osobliwy kanon literacki Trzeciej Rzeszy. W nowym, nazistowskim kanonie funkcjonowali tacy autorzy, jak: wspomniany przed chwilą Hans Grimm, ale także Hanns Johst, Hanns Friedrich Blunck, Paul Fechter, Agnes Miegel i inni.

Czy kanon musi mieć opresyjny charakter? Czy systemy autorytarne, różnego typu reżimy i ideologie w poważny sposób obawiają się książek, czy odczuwają lęk przed równo zadrukowanymi stronicami? Czego boją się ludzie, gdy boją się książek? Czy boją się trybunału mądrości wielu pokoleń, które żyją w książkach i z książek sądzą świat? Na czym polega siła literatury? W czym tkwi siła literatury, że drżą przed nią tyrani?

Potęga literatury sprowadza się do ducha wspólnoty. Ten duch wspólnoty jest silniejszy niż wszystkie podziały językowe, narodowe, rasowe. Nie jest ważne, czy książka została napisana w języku hiszpańskim, szwedzkim, polskim czy po łacinie. Istotą jest rozpoznawczy, widomy z kartek duch wspólnoty myśli zachodniej, wspólnej mądrości Greków, Rzymian, Biblii, chrześcijaństwa, jak również kultury, która w jakikolwiek sposób nawiązuje do tego dziedzictwa (afirmatywnie, negatywnie, krytycznie, twórczo), kultury, która wchodzi w dialog z Biblią, Homerem, Platonem, Seneką, Szekspirem, Cervantesem, Tomaszem Mannem czy poezją Rainera Marii Rilkego. Każde dzieło literackie, które w jakiś sposób pojemnie nosi w sobie coś ze wspólnoty dóbr duchowych Zachodu – jest dziełem wiecznym. Każde dzieło literackie, które jest zanurzone w pewnych wspólnych wartościach i we wspólnym pięknie zachodniej kultury – jest dziełem kanonicznym, oświeceniowym przez kanon. Kanon – czyli pewien ład w wycinku świata, kanon – czyli wymarzona biblioteka jako mur chroniący przez chaosem i zawieruchami. Ale – jak pisze Jan Tomkowski – „nie powinniśmy [...] wnioskować, że heroiczne próby przekształcenia świata w Bibliotekę czy tylko odgrodzenie jej od świata mogą zakończyć się niepowodzeniem. Świat jest stworzony po to, by objąć ją swoim chaosem, podporządkować sobie, a następnie wchłonąć”¹. Świat zawsze zmierza do likwidacji kanonów.

Cóż to takiego kanon? Mówimy zazwyczaj o kanonach piękna, o kanonicznym pięknie piersi Wenus z Milo, w ogóle o kanonicznej urodzie, o kanonach mody, a nawet mody jesiennej, o kanonach sztuki filmowej, teatralnej itd., a także o kanonie dobrych praktyk finansowych. Kanon może budzić skojarzenie

¹ J. Tomkowski, *Wojna książek. Biblioteka i historia literatury*, Warszawa 2013, s. 25.

muzyczne czy muzykologiczne. Jest to bowiem rodzaj najstarszej polifonicznej techniki, gdzie melodia czy fraza muzyczna jednego głosu jest powtarzana z odpowiednim opóźnieniem przez inne głosy. Kanon to też gatunek muzyczny, który opiera się na wyżej zdefiniowanej technice muzycznej. Kanon literacki musi być polifonią, mogą od razu postawić taką tezę, gdy przypominam tę muzykologiczną kwestię związaną z kanonem.

Kanon to jednak, myśląc źródłowo, przede wszystkim miara, wymiar, rozmiar. Koniecznie trzeba wrócić do greckiego pojęcia miary i do etymologii, jeśli chcemy uchwycić znaczenie kanonu. Greckie słowo ὁ κανὼν (ho kanōn) oznacza kij służący do mierzenia, regułę, przepis, normę. W grece *koine* Nowego Testamentu kanon oznacza także okolicę, okręg terytorialny. To dobre skojarzenie regionalne, wartościowe dzisiaj, jak sądzę. Kanon oznacza jednocześnie umiar, coś, co ogranicza, zamyka, wprowadza porządek. Grecka mądrość zawarta w maksymie „meden agan”, „nie ponad miarę”, oznacza, że kanon jest na miarę ludzką i jest przeciwko *hybris*, czyli zgubnemu wynoszeniu się człowieka ponad bogów.

Z pojęciem kanonu literackiego bądź kanonu literatury wiąże się bezpośrednio kanon Pisma św. Kanon biblijny kształtował się długo. Probiierzem tego, czy jakaś księga powinna należeć do kanonu, był aspekt natchnienia Ducha Świętego. Kanony różnych wyznań chrześcijańskich mogą się różnić między sobą co do jakichś pojedynczych ksiąg, ale całość Biblii posiada siłę nie w ustaleniach filologicznych, historycznych, dogmatycznych bądź jeszcze innych, lecz we wspólnej dla wszystkich mocy Słów Boga, w tajemnicy objawienia się Boga człowiekowi. Biblia bowiem jest Tekstem Tekstów i można, nie ryzykując przesady, powiedzieć, że bez Biblii nie dałoby się skonstruować kanonu zachodniej literatury.

Swoistym „czarnym kanonem” literatury był Index librorum prohibitorum, czyli Indeks ksiąg zakazanych. Indeks ksiąg zakazanych był spisem publikacji literackich i naukowych (filozoficznych, teologicznych, socjologicznych), których nie wolno było czytać pod groźbą ekskomuniki. Metoda zakazu lektury ma swą historię. Ważnym dokumentem dla rozwoju myśli o kanonie był tzw. Dekret Gelazego, którego autorem był częściowo jednak papież Damazy. Mamy tutaj kanon ksiąg biblijnych, które należy czytać, a które trzeba koniecznie odrzucić. Zostały także wymienione księgi autorów uznanych za autorytety: „Chociaż nikt nie może położyć innego fundamentu, poza tym, który został położony, to znaczy poza Jezusem Chrystusem (1 Kor 3, 11), jednak święty Kościół rzymski, nie zakazuje – dla zbudowania – przyjąć jeszcze poza pismami Starego i Nowego Testamentu następujące autorytety”². I autor dekretu wylicza dokumenty soborów, jak również pisarzy, np. Hilarego z Poitiers, św. Augustyna, św. Ambroże- go i wielu innych.

² *Breviarum fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, oprac. S. Głowa SJ i I. Bieda SJ, Poznań 1989, s. 108.

Pierwszy znany mi zakaz czytania książek pojawił się w związku z Orygenesem (urodzonym ok. 185 roku w Aleksandrii teologiem i interpretatorem Pisma Świętego). Zakaz ten wydał w 401 roku Teofil z Aleksandrii (385–412). Książek Orygenesem nie wolno było czytać ani posiadać. Na Zachodzie natomiast w 446 roku papież Leon Wielki wydał nakaz spalania wszystkich dzieł manichejczyków. Konkretnie zaś Indeks ksiąg zakazanych wiąże się ściśle z bullą *Licet ab initio* papieża Pawła III z 1542 roku. Po raz pierwszy opublikowano Indeks ksiąg zakazanych w 1559 roku. Po raz ostatni zaś wydrukowano Indeks w roku 1948 (z późniejszym uzupełnieniem z 1966 roku). Papież Paweł VI zniósł oficjalnie Indeks ksiąg zakazanych w roku 1966. Indeks obejmował ok. 6000 tytułów. Przeglądając ten Indeks można się dzisiaj uśmiechać, ale wiek temu lektura *Trzech muszkieterów* Aleksandra Dumasa była grzechem. Indeks Ksiąg Zakazanych stanowi ciekawy spis autorów. Wystarczy rzut oka, by stwierdzić, że w tym specyficznym ze wszech miar „antykanonie” mamy wielu wybitnych pisarzy i myślicieli. Są tam np. Heinrich Heine, Anatol France, Pascal, George Sand, Jonathan Swift, Emil Zola, Graham Greene, Gustaw Flaubert, Jean-Paul Sartre, Honoriusz de Balzac, Aleksander Dumas (ojciec i syn), a także pisma Marii Faustyny Kowalskiej (kanonizowanej w 2000 roku)

Kościół katolicki, jak widać, zachowując dystans do pewnych dzieł i pewnych prawd, wprowadzał ożywczy klimat dyskusji, która była energią nowych myśli. Pamiętajmy też, że pierwszy pozytywny zarys kanonu literackiego (jako pedagogii chrześcijańskiej) stworzył św. Bazyli Wielki (urodzony ok. 330 roku w Cezarei Kapadockiej). To w *Mowie do młodzieńców* (łaciński tytuł tej mowy mówi nam także wiele: *Sermo de legendis gentilium – Mowa o czytaniu ksiąg pogan*) znajdujemy wskazówki kształtujące ówczesny kanon lektur szkolnych we wschodnim Kościele. Ten tekst Bazylego Wielkiego jest dobrym przewodnikiem po literaturze pogańskiej antyku greckiego, mówi o tym, co powinien czytać chrześcijanin – i co może czytać z wielkim pożytkiem duchowym. Chodzi zawsze o budującą lekturę. A może nią być Homer.

Harold Bloom, amerykański krytyk, autor książki pt. *Kanon zachodni*, najbardziej znany właśnie z refleksji na temat kanonu, powiada: „Według mnie, czytanie w służbie jakiegokolwiek ideologii w ogóle nie jest czytaniem”³. I zaraz dodaje: „Czymkolwiek byłby Kanon Zachodu, na pewno nie jest programem zbawienia społecznego”⁴. Oczywiście, kanon nie zastępuje jakiejś idei Zbawienia czy w ogóle ludzkiego przeznaczenia, jak by tego przeznaczenia nie definiować. Kanon nie może też służyć (idei) demokracji jako podpórka. Za Ianem Shapiro powiedziałbym, że „świat najwyraźniej nie maszeruje w kierunku «do» lub «od» demokracji”⁵. Nie wiem, czy demokracja w ogóle może sprzyjać kanonom. Działanie egalitarne nigdy nie prowadzi do mądrości, a kanon chciałby być

³ H. Bloom, *Podzwonne dla kanonu*, przeł. M. Szuster, „Literatura na Świecie” 2003, nr 9–10, s. 183.

⁴ Tamże.

⁵ I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, przeł. I. Kisilowska, Warszawa 2006, s. 106.

wyrazem pewnej wspólnoty kierującej się mądrością. Książka Davida Damroscha z Harvard University pt. *What is world literature?* (Princeton, N.J., Princeton University Press 2003) pokazuje kanon elitarnie jako przestrzeń dla establishmentu. Albo jeszcze nowsza tegoż autora książka *Teaching world literature* (New York 2009). Działa tu zasada autorytetu, lecz trzeba by ją rozumieć źródłowo, jak sądzę: autorytet to siła powiększająca (łaciński czasownik *augere*). W ogóle nie ideologizowałbym kanonu bądź kanonów. Wyzbywałbym się nawet chętnie wszelkiego autonomizowania kanonu w sensie estetycznym. Szukałbym najpierw podstaw ascetologicznych kanonu. Ascetologię rozumiem po Sloterdijkowsku, jako przestrzeń ćwiczenia, przestrzeń „Übung”. Jan Prokop w swoim eseju zatytułowanym *Kanon literacki i pamięć zbiorowa* mówi o kanonie jako swoistej „szkole życia”. To potwierdza te intuicje ćwiczeniowe – przybliżamy się do „praktycznego” czy też „życiowego” wymiaru kanonu, do tego, co nazwie amerykańska filozofka Martha Nussbaum „reading for life”. Proszę zauważyć, że unikam tutaj takich pojęć, jak: „tradycja”, „fetyszyzacja”, „autorytet”, „wspólne uniwersum wyobrażeń”. Czynię tak celowo. Chciałbym bowiem wskazać na inne, ważniejsze cele stanowienia kanonu.

Ascetologiczną odpowiedź znajdziemy w tekście przywoływanego ciągle przeze mnie Blooma: „Wszystkim, co może nam dać Kanon Zachodu, jest umiejętność czynienia właściwego użytku z naszej samotności, tej samotności, której ostatecznym kształtem jest konfrontacja z własną śmiertelnością”⁶. Nasze doświadczenie łączy się i przenika z doświadczeniem innych ludzi podczas lektury. Literatura to ostoja międzyludzkiej solidarności, intersubiektywnej wiedzy o tym, jak żyć. Wiemy to już od Homera. Richard Rorty potwierdza powyższą konstatację.

Kanon dzieł literackich to z pewnością jakiś sposób walki z czasem. Wielkie dzieła literatury – i w ogóle wszelkie wielkie dzieła – nie znają bowiem czasu, zegara i kalendarza, wszystkie powstały jakby w jednej chwili, w tej samej godzinie, równocześnie w jakimś świętym pozaczasie niezemskim, w czasie tryumfu nieśmiertelności i geniusza. Harolda Blooma rozsądnie przypomni biologiczny aspekt: „Biblijne siedemdziesiąt lat to już dziś za mało, by można było przeczytać coś więcej niż tylko wybór największych pisarzy z kręgu tak zwanej tradycji Zachodu, nie wspominając o wszystkich tradycjach świata. Kto czyta, musi wybierać, ponieważ nawet gdyby nie robić nic innego poza czytaniem, nie wystarczyłoby czasu na przeczytanie wszystkiego”⁷. Arbitrem jest każdy lektor. Kanon to tylko wspólnota arbitrów.

„Był czas, gdy inteligentni ludzie korzystali z literatury dla myślenia. Ten czas dobiega końca”⁸. Jest to fragment fikcyjnego listu wysłanego do redakcji „Timesa” przez jedną z bohaterek powieści Philipa Rotha pt. *Duch wychodzi*.

⁶ H. Bloom, *Podzwonne dla kanonu*, s. 184.

⁷ Tamże, s. 164.

⁸ Ph. Roth, *Duch wychodzi*, przeł. J. Kozak, Warszawa 2010, s. 197.

Konkluzja to może pesymistyczna mojego wykładu. Ale czyż nie jest właśnie tak, że refleksja wywiedziona z literatury w murach uniwersyteckich staje się czymś nader egzotycznym?

Abstract

Canons and Moral Development

The author of this article presents the process of forming the canon of required readings by following the historical emergence as well as the decline of anti-canons, indexes of forbidden books. Moreover, the author takes into consideration the etymological issues of the notion of canon and refers to the non-ideological character of canon's functioning. Canon is related to ethical attitudes; it belongs to the „reading for life” sphere (Martha Nussbaum). Concomitant emphasis is put on the fact that canon is important in forming the community of individuals.